

Ryszard Szarfenberg

Instytut Polityki Społecznej, Uniwersytet Warszawski

Niezwykła aktualność myśli Edwarda Abramowskiego

Wstęp

Bohater tego artykułu zmarł w 1918 roku, czyli u zarania odrodzenia polskiej państwowości. Z perspektywy dzisiejszych czasów i nieoglądającej się za siebie współczesnej świadomości wydaje się to nieskończenie dawno. Czy ktoś jeszcze o nim pamięta w kręgach polityków społecznych?¹ Po co wracać do tak zamierzchłych dziejów ludzkiej myśli? Odróżniłbym dwie części odpowiedzi na to pytanie – osobista refleksja nad własną tożsamością polityczną oraz niedawne reformy, których intencją było **wykorzystanie działalności gospodarczej organizacji społecznych w służbie ideału integracji społecznej**.

W początkach mojej pracy naukowej² próbowałem spojrzeć na zagadnienie podmiotowości w polityce społecznej z perspektywy koncepcji Abramowskiego. Wybór akurat tej postaci wiązał się z sentymentem, jakim darzyłem anarchizm, który był pierwszym etapem w rozwoju mojej tożsamości ideologiczno-politycznej. Dalszy jej rozwój zmierzał ku klasycznemu socjaldemokratyzmowi afirmującemu państwo dobrobytu. Stąd też bliskie mi były obrony tej idei i praktyk z nią związanych przed argumentami neoliberalnych

¹ Pamiętają o nim osoby interesujące się historią polskiej spółdzielczości (np. Piechowski 2007, s. 28, 30), ale również antyetatystycznie nastawieni zwolennicy samoorganizacji społecznej (np. Górski 2007, s. 121) czy entuzjaści „ekonomii społecznej” (np. Miżejewski 2006a).

² R. Szarfenberg *Poglądy Edwarda Abramowskiego a problem podmiotowości w polityce społecznej*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. J. Auleytnera i obroniona w 1992 roku.

krytyków. Miała ona jednak również opozycję wśród lewicowych filozofii politycznych w postaci *nowego socjaldemokratyzmu*, a także bardziej radykalnych stanowisk, dla których **niezależna od państwa samoorganizacja wyzyskiwanych i zniewolonych** nadal stanowi podstawowy model polityki emancypacyjnej. W tym drugim nurcie można umieścić myśl Abramowskiego.

O ile obrona koncepcji państwa dobrobytu przed *nowymi socjaldemokratami* nie sprawiała mi kłopotów ideologicznych, zapewne dlatego, że różnica między nimi a neoliberałami jest niezbyt wyraźna, to już dyskusja z bardziej radykalnymi lewicowcami wydała mi się kłopotliwa. Nie dlatego, aby ich argumenty były trudniejsze do osłabienia, ale ze względu na to, że moje przejście na pozycje klasycznego socjaldemokratyzmu nie było całkowicie konsekwentne i zostały we mnie radykalne sympatie.

Drugie uzasadnienie powrotu do Abramowskiego wiąże się z tym, że wraz z reformami wprowadzającymi i stymulującymi w Polsce *zatrudnienie socjalne i spółdzielczość socjalną* zaczęły odzyskiwać siłę stare dyskursy, toczone się w związku z rozwojem spółdzielczości jeszcze przed II wojną światową. O ile jednak Abramowski nadawał kooperatywizmowi (głównie spożywczemu, czyli konsumenckiemu) rewolucyjny i oddolny charakter, to wspomniane reformy trudno uznać za oddolne, a ich celem jest przede wszystkim sprzyjać i/lub skłaniać obywateli do integracji ze społeczeństwem (kapitalistycznym) poprzez pracę.³ Łączą się one z działaniami legislacyjnymi, które miały wzmocnić trzeci sektor jako taki (organizacje pożytku publicznego), uzasadnianymi m.in. ideologią *społeczeństwa obywatelskiego*, w której mieści się zapewne również *obywatelska gospodarka*.

Równoległe do tej problematyki pojawia się też ruch na rzecz *społecznej odpowiedzialności biznesu* i problematyka *etyki biznesu* (np. Dietl, Gasparski 1997), co sprawia, że zaczyna zanikać różnica między organizacją społeczną prowadzącą działalność gospodarczą a organizacją gospodarczą prowadzącą działalność społeczną. Pojęcie *gospodarki społecznej*⁴ może oznaczać oba typy organizacji lub działalności, ale łączy się je głównie z pierwszym z nich.

³ Z taką interpretacją zapewne nie zgodziłby się C. Miżejewski, który uznał gospodarkę społeczną m.in. za „istotny segment integracji społecznej”, wyrażający zasady „solidarności zamiast wyzysku” oraz dobrowolności, a nie restrykcyjnego i „prymitywnego *workfare state*” (2006b, s. 41). To ostatnie oznacza zaś przede wszystkim wymuszanie aktywności zawodowej niższych warstw społeczeństwa poprzez ograniczanie dostępu do świadczeń pieniężnych z systemu zabezpieczenia społecznego (dla bezrobotnych). Skłaniam się ku przekonaniu, że polskie reformy socjalne właśnie z taką intencją są przeprowadzane, a gospodarka społeczna ma być tylko dodatkowym obszarem absorpcji dla niskowydajnych pracowników, których i tak nie chce sektor rynkowy. Być może będą oni tam mniej narażeni na wyzysk, poniżanie i szybką utratę zatrudnienia, ale żeby tak było, zatrudnienie w gospodarce społecznej musiałoby się bardzo różnić od zwykłego zatrudnienia (bez związków zawodowych i innych form partycypacji pracowniczej).

⁴ Dość często stosuje się w Polsce również nazwę „ekonomia społeczna” (m.in. Wygnański, Frączak 2006), ale jeżeli zakres znaczeniowy słowa „ekonomia” zawężymy do pewnej dziedziny wiedzy naukowej, to pojawia się słuszna sugestia J. Supińskiej, żeby w celu uniknięcia niejasności nazywać działalność gospodarczą organizacji pozarządowych gospodarką społeczną (w języku angielskim *social economics* to coś innego niż *social economy*). Abramowski niekiedy używał takiego wyrażenia w znaczeniu przyszłego wyniku dążeń ruchu robotniczego, kierującego się socjalizmem bezpaństwo-

W dyskusji o poglądach Abramowskiego będę korzystał przede wszystkim z jego pracy *Socjalizm a państwo. Przyczynek do krytyki współczesnego socjalizmu* (1904). Autor traktował jako jej drugi tom książkę pt. *Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego* (1912). W pierwszej dowodził, że socjalizm, który nadzieje na reformy czy rewolucje emancypacyjne pokłada w państwie, „zdąży nieświadomie do zaprzeczenia swym najgłębszym ideałom” (Abramowski 1904, s. 334), a w drugiej pokazuje zasady i rozwój ruchu spółdzielczego, traktując go jako wyraz „reform małych, drobnych, codziennych” i dokonywanych „samoistnie i stopniowo, siłami samego ludu” (Abramowski 1912, s. 346) oraz takich, które „reformują ludzi w szkole stowarzyszeń braterskich” i rozwijają „kooperatyzm ludowy” rozwiązujący „wszystkie te wielkie zagadnienia naszego życia społecznego”, łącznie z obroną narodu (tamże, s. 347).

Błędy socjalizmu państwowego

Abramowski przeciwstawiał popierany przez siebie kooperatywizm socjalizmowi socjaldemokratów i komunistów (nie odróżniając ich), którzy z państwem wiązali nadzieje reformistyczno-rewolucyjne. Nie znaczy to jednak, aby jego myśl sytuowała się poza lewicą. Jej kierunek jest bliski poglądom anarchistów i syndykalistów wrogich wobec państwa. Byłoby to jednak skrzydło umiarkowane pod względem środków rewolucji lub głębokiej reformy (działalność gospodarcza organizująca rynek), wyróżniające się dużym naciskiem na jej moralny wymiar (braterski typ człowieka) oraz pozostawiające jednak państwu pewną minimalną rolę. Podobny charakter miał brytyjski socjalizm gildyjny, na co zwracał uwagę O. Lange, będący zresztą pod jego wpływem (Lange 1928, przypisy na s. 54–56).

Na socjalistyczne poglądy o sposobach przekształcania państwa, tak aby zaczęło służyć interesom pracowników, składają się według Abramowskiego dwa postulaty. Pierwszy dotyczy demokratyzacji struktur i instytucji państwowych i samorządowych⁵ (aby wyrażały one interesy mas ludowych), a drugi – rozszerzenia zakresu prawodawstwa na sferę gospodarki i poza nią. Ten ostatni obejmuje nie tylko regulacje dotyczące pracy i ubezpieczeń społecznych, ale również upaństwowienie lub municypalizację przedsiębiorstw oraz oświaty (ogólniej rzecz ujmując „wszechwładztwo” państwa).

Oba te postulaty opierają się na teorii, którą Abramowski rekonstruuje za pomocą trzech twierdzeń, które przedstawiam w skrócie (Abramowski 1904, s. 229–231): 1) pań-

wym (Abramowski 1907, s. 326). Po przyjęciu takiej konwencji wiedza ekonomiczna o gospodarce społecznej nazywałaby się ekonomią gospodarki społecznej. Zob. też rozważania M. Rymczy na ten temat (Rymczy 2005).

⁵ Abramowski używał słowa „municypalność”. Obecnie trudno uniknąć mylącego w gruncie rzeczy określenia „samorząd” w stosunku do władz lokalnych i ich administracji na różnych szczeblach, które traktowane są jakby nie były częścią organizacji państwa. Na tej samej zasadzie samorządem należałoby nazwać państwo (samorząd narodowy), jest ono nawet bardziej „samorządowe” od samorządów powiatowych czy gminnych, bo władze centralne nie podlegają nadzorowi żadnych władz wyższego rzędu. Obywatele nie rządzą sami sobą (było by tak może w przypadku demokracji bezpośredniej, dajmy na to w państwach wielkości małych miast), ale wybierają wielopoziomową władzę, która mniej lub bardziej pośrednio nimi rządzi, ewentualnie zarządza czy kieruje.

stwo jest niezbędne ze względu na ludzką naturę i tendencje rozwojowe gospodarki; 2) państwo da się przystosować do interesów pracowników; 3) rewolucja społeczna nie wymaga rewolucji moralnej. Krytykę tej teorii poprzedza wskazaniem, że gdy postulaty socjalizmu wyprowadza się z przesłanek teoretycznych („teoria państwa”), to popełniany jest błąd metodologiczny, gdyż ideologia rewolucyjna nie powinna być tworzona w sposób dedukcyjny, ale na podstawie rzeczywistości społecznej, czyli „ludzkich potrzeb i pragnień poszukujących swego urzeczywistnienia ze ślełą żywiółowścią”.

„Teorii tendencji” mówiącej, że koniecznym następstwem rozwoju kapitalizmu jest „ekonomiczna wszechpotęga państwa” lub, że „kapitalizm ma tendencję do upaństwowiania życia społecznego” (tamże, s. 233) Abramowski przeciwstawia obserwację, że obecne są i inne wyraźne „tendencje bezpaństwowe, rozwój zrzeszeń wolnych, ogarniających coraz to nowe dziedziny potrzeb ludzkich” (tamże, s. 234). Wśród nich są też takie, które wyrastają z walki klasowej (m.in. „organizacje bojowe”, „instytucje pomocy wzajemnej”, „towarzystwa samokształcenia”, „kooperatywy spożywcze i wytwórcze”) i „dążą do przeobrażenia stosunków społecznych i warunków najmu lub do zaspokojenia potrzeb ludu omijając zupełnie pośrednictwo państwa” (tamże, s. 235). Tendencje rozwojowe, „siły przekształcające społeczeństwo” i „drogi wyzwolenia” są więc „różne i sprzeczne”, a wybór „reform prawodawcy” zgodnej tylko z jedną z nich musi być dodatkowo uzasadniony.

Socjaliści odwołują się tu do arbitralnej wizji ustroju etatystycznego, która wcale nie wynika z bieżącej walki klasowej i pomija możliwości „wspólności zorganizowanej bez interwencji państwa i poza granicami jego mechanizmu” (tamże). Z kolei **z tezy o niezbędności państwa uzasadnianej wspólnym interesem społeczeństwa rozdzieranego egoistycznymi dążeniami nie wynika program „upaństwowienia niemal całego życia społecznego”**. Abramowski podkreśla, że z tezą tą zgodne jest również „(...) dążenie do zredukowania państwa do (...) niezbędnego minimum” (tamże, s. 238). Jedyną wart uwagi argument za polityką państwową ma charakter pragmatyczny, jest ona użyteczna względem bieżących interesów klasy robotniczej. Za pomocą reform („prawodawstwo fabryczne lub ubezpieczenia”, „prawodawstwo pracy”) można w sposób bardziej trwały, pewny i powszechny zapewnić ochronę przed wyzyskiem. Staje się ona jednak tym samym „funkcją urzędów państwowych”, czyniąc zbędnymi „samorodne organizacje robotnicze”, które mają te same zadania („walka prawodawcza z wyzyskiem” kontra „walka samo ochronna organizacji robotniczych”). Jeszcze jaśniej teza ta sformułowana została następująco: „Rozszerzenie funkcji i władzy państwa (...) jest to jednocześnie zawężenie pola działalności indywidualnej, zrzeszeniowej” i „Państwo, wchodząc w pewną dziedzinę życia społecznego, zabija w niej zarazem życie instytucji swobodnych, instytucje te zwyrodniają się jako rzecz niepotrzebna” (tamże, s. 252). Ten argument o wypychaniu aktywności stowarzyszeniowej przez działalność upaństwowioną i o grze zerowej między nimi powtarzają do dzisiaj współcześni komunitaryści (Szarfenberg 2006, s. 140–144). Oni też w społeczeństwie obywatelskim upatrują „gniazd cnót”, tak jak Abramowski widział źródło „nowej kultury moralnej i społecznej” w spontanicznym ruchu robotniczym (Abramowski 1904, s. 239).

O ile sama ochrona przed wyzyskiem może być przez prawodawstwo pracy i urzędy państwowe zapewniona, to jest ona dalece niewystarczająca dla idącego dalej (niż „koletywizm ekonomiczny”) i całościowego projektu rewolucyjnego, polegającego na „wyzwoleniu

człowieka” i wymagającego „ideału moralnego przyszłości” oraz „wytucznych dla zagadnień indywidualnych, wewnętrznych” (tamże, s. 241). Abramowski podkreśla tę niewystarczalność moralną polityki socjalizmu państwowego poprzez stwierdzenie, że wymaga ona od swoich zwolenników jedynie poparcia w wyborach, na zebraniach i manifestacjach oraz posiadania poglądów z nią zgodnych, pozostawiając całe ich życie prywatne i codzienne reformatorem z kręgu „burżuazyjnej »kultury etycznej«” (higieniści obyczajowi, „katecheci obywatelskości”, pozytywiści). Zaś w nowym ustroju upaństwowionego społeczeństwa i gospodarki moralność będzie wyznaczana przez „posłuszeństwo prawom policyjnym” (tamże, s. 241), a ideał moralny zastąpiony zostanie przez „uczciwość policyjną”, „moralność obywatelską” czy „cnotę zgodności z kodeksem karnym” (tamże, s. 242). Abramowski jest przekonany, że prawdziwy przełom moralny może dokonać się jedynie poprzez swobodne działanie, u którego podstaw są „własne pojęcia, uczucia i wola” i „własny dobytek wewnętrzny człowieka”, a nie pod przymusem prawa, opinii czy sugestii nawet, gdyby były one jak najbardziej słuszne i użyteczne ze społecznego punktu widzenia.

Rewolucja moralna dokonuje się obok wyborów i parlamentarnego ustawodawstwa („polityka państwowa”) poprzez „wzrost solidarności, obowiązek pomocy bezinteresownej (...) poszanowanie godności osobistej człowieka i otrząsanie się z niewolniczych nałogów i myśli” (tamże, s. 243), a to dzięki stowarzyszeniom, strajkom, walce z władzą i dobrowolnemu zaangażowaniu.

Przy okazji uzasadniania tezy, że partie socjalistyczne, zgadzając się na udział w parlamentach i rządach, popadają w sprzeczność między rewolucyjną retoryką a polityczną praktyką – m.in. „czyż socjaliści mogą swobodnie atakować państwo, które dzięki im właśnie staje się obrońcą wyzyskiwanych i przedstawicielem woli mas ludowych?” (tamże, s. 251), Abramowski wypowiada myśl, że państwo burżuazyjne jako „obrońca przed wyzyskiem i monopolem, organizator produkcji i wygód cywilizacyjnych, opiekun zdrowia, oświaty i moralności” ściślej wiąże ze sobą człowieka (tamże, s. 247), „wzmacniając niezbędność państwa w życiu ludzkim” (tamże, s. 253). Jest to z jednej strony antycypacja przyszłych trendów w kierunku kapitalistycznego państwa powszechnego dobrobytu, a z – drugiej przestroga przed antyrewolucyjnymi konsekwencjami jego budowania przez „partię reform państwowych” (tamże, s. 252). W szczególności polegającymi na wytworzeniu „typu moralnego” niewykazującego się dzielnością charakteru, niezależnością i krytyczną postawą, inicjatywą i pomysłowością oraz umiejętnością zrzeszania się i organizowania (tamże, s. 253). Te zaś cnoty są potrzebne jeszcze zanim dojdzie do realizacji ideału zdemokratyzowanego państwa robotniczego – „Rewolucja ludowa wymaga tych właśnie cech moralnych i życiowych, które upaństwowienie zabija”, to sam lud ma jej dokonać, a nie jego przywódcy, parlamentarzyści i urzędnicy (tamże, s. 254). Znajdujemy tu również antycypację krytyki socjalizmu etatystycznego sformułowanej przez F.A. von Hayeka w jego *Drodze do zniewolenia*, dedykowanej zresztą „socjalistom wszystkich partii” (Hayek 1944): „Wzmacnianie niezbędności państwa w życiu osobistym ludzi to najpewniejsza droga do despotyzmu” (Abramowski 1904, s. 253).

Socjalizm zaprowadzany drogą reform państwowych jest więc w istocie ruchem reformatorskim i Abramowski uznaje, że rewolucyjność i buntowniczy idealizm może zachować się tylko w programie socjalizmu bezpaństwowego.

Socjalizm bezpaństwowy i jego stronnictwo

W odróżnieniu od programu reformistycznego, który uzasadniany bywał jako zgodny z przewidywaniami naukowymi (z teorią wzrostu znaczenia państwa), program rewolucyjny Abramowskiego zakłada nieprzewidywalność przyszłości społecznej, która kształtuje się pod wpływem spontanicznej aktywności ruchów społecznych walczących o nowe ideały, co tworzy nowe fakty społeczne wpływające na dalszy bieg zdarzeń. **Podążanie za wskazówkami teorii w polityce musi więc napotkać na nieprzewidziane przeszkody i prowadzić do „kastrowania życia z tego wszystkiego, co nie znalazło swego uprawnionego miejsca w systemach filozofów lub co by stanowiło sprzeczność z udowodnioną przez nich tezą”** (tamże, s. 255). W podobny sposób K.R. Popper krytykował utopijną inżynierię społeczną w książce *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*. W wypowiedziach Abramowskiego możemy nawet znaleźć ideę społeczeństwa eksperymentującego (wiązaną z D.T. Campbellem): „(...) tylko polityka, ruchy społeczne, stanowi to pole eksperymentów socjologicznych (...) o fałszywości lub prawdzie pewnych założeń teoretycznych i wyciąganych zeń wniosków wtedy dopiero przekonać się można, gdy jako świadek stanie historia ruchu społecznego, który z tego założenia wyszedł (...)” (tamże, s. 255)⁶.

Jeżeli odrzucamy teorię państwa, co pozostaje jako uzasadnienie dla programu rewolucji ludowej? Abramowski odpowiada, że jest to „(...) sam fakt walki klasowej, **indywidualny fakt zatargu pomiędzy potrzebami człowieka a warunkami życia (...)**” (tamże, s. 257). To drugie określenie bardzo przypomina szerokie znaczenie pojęcia **kwestii społecznej** w ujęciu J. Daneckiego (Danecki 1998). Nieco dalej znajdujemy również powiązanie walki klasowej z rozwojem społeczeństwa – gdzie jest ona intensywniejsza i powszechniejsza tam ten rozwój przyśpiesza, w przeciwnym przypadku mamy „zastój społeczny i cywilizacyjny” (Abramowski 1904, s. 257). Do tego pojawia się koncepcja społeczeństwa jako „ciągłego stawania się” wywoływanego przez napięcia między nowymi potrzebami (te zaś to „istota zjawisk społecznych i łącznik między życiem wewnętrznym człowieka a życiem przedmiotowo-społecznym”, tamże, s. 257) a działaniami społecznymi na rzecz ich zaspokojenia, w wyniku czego powstają nowe cechy moralne (np. solidarność robotnicza prowadząca do braterstwa i bezinteresownej pomocy) oraz zmieniają się instytucje i warunki życia.

Interesujący wątek dotyczy też zagadnienia: czy można zapewnić, aby zdobycze ruchu robotniczego nabrały powszechnej mocy prawnej bez udziału „policji państwowej”. Abramowski uznaje, że jest taka możliwość i podaje przykład zbiorowych umów o pracę, które zawierają zatrudniający ze związkami zawodowymi, przy czym trzeba ich przestrzegać również przy najmie pracowników nie należących do związków. Był to zapewne przykład powstającego wówczas systemu układów zbiorowych, które do dziś są instrumentem normowania stosunków pracy na szerszą skalę. Tęgo rodzaju samoregulacja, włącznie z implementacją w postaci bojkotu nieprzestrzegających wspólnych zasad i umów wyzykiwaczy i oszustów gospodarczych (ma to być „pręgierz moralny”, którym dysponuje zorganizowana siła robocza i siła konsumencka, tamże, s. 260), mogłaby być docelową wizją urzędnika społeczeństwa z minimalnym państwem, co zbliża myśl Abramowskiego

⁶ Campbell zaproponował jednak coś więcej – metodologię eksperymentów społecznych.

do syndykalizmu i korporacjonizmu (używa on czasem nazwy „**ruch syndykalno-kooperatywny**”, tamże, s. 269).

Największe nadzieje wiązał on z „kooperatywami spożywców”, czyli spółdzielczością konsumencką⁷, uznając, że jest ona wynikiem walki klasowej i w istocie „instytucją robotniczą”, mimo że konsumentami są wszyscy. Jedną z głównych cech tej instytucji jest tworzenie zysku z oszczędności, które mają się brać z omijania marż pośredników handlowych (oszczędzanie przez wydatki, co polega na tym, że kupując bez pośredników, robimy to taniej), zysk jest dzielony między członków i współwłaścicieli spółdzielni, a zarządzanie ma charakter „republiki demokratycznej” (zjazdy delegatów, głosowania itp.) (tamże, s. 267). W ten sposób znika alienacja i wyzysk, o których generowanie oskarżany jest system wolnej umowy o pracę.

Abramowski sądził, że **rozwój spółdzielczości konsumenckiej i jej federalizacja pozwoli na powstanie „planowego, uregulowanego świadomie rynku, który wypiera chaotyczny i ślepy rynek kapitalizmu, płodny w klęski kryzysów i zastoju”** (tamże, s. 262). Widać w tym przekonaniu typową argumentację nieprzyjaciół doktryny wolnorynkowej, tyle że nie państwo miało być źródłem usunięcia wad kapitalizmu. Jeżeli gospodarczym celem socjalizmu była kolektywizacja w postaci „produkcji zorganizowanej, planowej i przystosowanej do potrzeb ludności” (tamże, s. 263), to socjalizm bezpaństwowy proponował do niej inną drogę.

Wokół jądra gospodarczego w postaci spółdzielczości konsumencko-producencyjnej w mieście i na wsi ma rozwinąć się działalność oświatowa, wychowawcza, kulturalna i polityczna oraz ubezpieczeniowa („kasy pożyczkowe”, „kasy bezrobocia”, „kasy chorych”, „ubezpieczenia starości”, tamże, s. 267). Oznacza to dla Abramowskiego **dążność do „ogarnięcia sobą wszystkich potrzeb człowieka” i stworzenia „całego niemal świata społecznego” oraz „artyzm samorodztwa społecznego”**, w toku którego „reformy stosunków nie przeprowadza policja demokratyzującego się rządu, przeprowadzają się one same” (tamże, s. 268). W ten sposób główna (dla Abramowskiego jedyna) racja bytu polityki socjalizmu państwowego, czyli ustawodawstwo chroniące pracownika i konsumenta („prawodawstwo fabryczne”) ma atrakcyjną konkurencję (tamże, s. 269).

Każda istotna potrzeba jest źródłem ruchu stowarzyszeniowego, a więc wykraczamy poza tę jego sferę, która związana jest z walką klasową. Abramowski widzi wszędzie „ruchy stowarzyszeniowe” organizujące się wokół wspólnych celów lub interesów (w tym nawet o zakresie terytorialnym – „współsiadztwa” zbliżone do gmin, lecz dobrowolne), o których sądzi, że są „zaczątkami nowego typu stosunków ludzkich, opartych na wspólności i dobrowolnym łączeniu się” i „prowadzą właściwie cały postęp cywilizacyjny” (tamże, s. 275–276).

⁷ Bardzo podobne stanowisko zajmował zapomniany już Edward Milewski (1876–1915), m.in. w pracy *Sklepy społeczne*: „Kapitalizm tworzy oligarchię bogactwa na tle ubogości mas. Powoduje coraz większą nierówność w podziale dochodów. Dorabia się miliardów środkami wyzysku robotnika i konsumenta (...) Kooperacja jest antytezą kapitalizmu. Podnosi ona dobrobyt grup, warstw, klas, ogółu. Przyczynia się do równomiernego podziału dochodów. Broni robotnika i konsumenta od wyzysku oligarchów... Służy wyzwoleniu mas i jednostek” (Milewski 1910, s. 214).

Autor „Socjalizmu a państwa” odpowiada na **dwa zarzuty sformułowane wobec idei ruchu syndykalno-kooperatywnego**. Pierwszy przypisuje mu antyrewolucyjny charakter, gdyż odciąga robotników od politycznej walki klasowej i zmienia ich w małych kapitalistów, jest więc to ruch zachowawczy i konserwujący kapitalizm. A drugi, że jest to ruch wykluczający mniej zorganizowane, bardziej rozproszone i słabsze ekonomicznie warstwy pracowników najemnych, sprzyjający powstawaniu i umacnianiu się „arystokracji robotniczej”.

Odnosnie pierwszego argumentu Abramowski wskazuje, że pojęcie rewolucji może być różnie rozumiane, a stowarzyszenia dokonują rewolucyjnych aktów poprzez ustanawianie antykapitalistycznych reguł swojego działania. Jest to rewolucyjność nie wydumana z teorii i przeprowadzana pośrednio przez ustawodawstwo, ale dokonywana bezpośrednio poprzez fakty społeczne. Poza tym działalność gospodarcza według reguł kapitalistycznych jest konieczna, aby stowarzyszenia miały środki na „potrzeby, które je do życia powołały, potrzeby zwalczania niedostatku” (tamże, s. 279). Ma to być jednak cecha powszechna dla jakiegokolwiek działalności stowarzyszeniowej w kapitalizmie, gdyż nie sposób działać, nie dostosowując się do panujących warunków i dążąc do podniesienia poziomu życia.

Ważne ma być to, co nowego wnosi ruch społeczny i czy ta nowość ma charakter wyrotowy w stosunku do zasad, na których opiera się kapitalizm. Interwencja państwa w rynek pracy w celach osłabienia wyzysku jest może nowością, ale niekoniecznie prowadzącą do zakwestionowania panującego systemu stosunków, a może i wzmacnia go w dłuższym okresie. Z kolei „szukanie dobrobytu za pomocą wspólności, przez instytucje oparte na demokratycznie zorganizowanym zrzeszeniu, które biorą w swe ręce rynek i produkcję” ma być nie do pogodzenia z „rynkiem kapitalistycznym, na którym panują wszechwładne monopole przedsiębiorców (...) ani nawet z istnieniem najmu” (tamże, s. 280). Rozumowanie Abramowskiego jest takie: **spółdzielczość to kapitalizm bez cech dlań definicyjnych (monopol, najem), a więc to antykapitalizm, czyli siła rewolucyjna**.

Na drugi argument odpowiedź jest już bardziej skrótowa. Rozwijający się ruch syndykalno-kooperatywny wpływa na całość stosunków gospodarczych, społecznych i moralnych, a więc również na tych, którzy nie są jego członkami czy udziałowcami. Ponadto, w tym ruchu miały tkwić jeszcze przezeń nieodkryte pokłady możliwości oddziaływania (nowe metody i ogniska rewolucji) na „polepszenie warunków ekonomicznych warstw robotniczych upośledzonych” (tamże, s. 281).

Politykę „wzmacniania i rozszerzania władzy państwowej” uznaje Abramowski za sprzeczną z interesami proletariatu, który „(...) w równej mierze potrzebuje wolności, jak i zabezpieczenia bytu; interesy jego dziejowe nie sprowadzają się bynajmniej do państwowej filantropii, dającej każdemu chleb i pracę” (tamże, s. 295). Poznajemy przy tym bardzo mocną tezę, że prawdziwej (tj. indywidualnej) wolności człowieka nie da się pogodzić z żadną formą państwa. Ta wolność ma być związana z „podniesieniem godności ludzkiej” oraz „niezależności osobistej wobec wszelkiego rodzaju zwierzchnictwa, hierarchii społecznych i dogmatów”, co ma wymagać „wydzierania od państwa różnych swobód ludzkich (...) stowarzyszenia się, myśli i słowa” (tamże, s. 295). Potrzebna jest więc polityka oparta na idei bezpaństwowości oraz „prąd lub stronnictwo” zwalczające państwo i krzewiące

samodzielność ludu poprzez samoorganizację i stowarzyszanie się. Interesujące, że w tym miejscu Abramowski odżegnuje się od anarchizmu, a także od wszelkich innych wywiezionych z teorii ustrojów przyszłości. Jeżeli państwo będzie do czegoś społeczeństwu niezbędne, to nie dojdzie do jego likwidacji czy zaniku, ale rozwinięta aktywność społeczna sprawi, że sprowadzone będzie ono do minimum. Celem ruchu nie jest więc usunięcie państwa, ale sprawienie, aby tam, gdzie tylko mogą, ludzie radzili sobie sami poprzez wspólne działania i bez niego – stwarzanie „demokracji bezpaństwowej” oraz „komunizmu życiowego” tu i teraz.

Program polityczny socjalizmu bezpaństwowego ma dwa cele: 1) uczestnictwo w zwykłej polityce z programem ograniczania państwa, gdzie się tylko da – „(...) polityka parlamentarna może być antypaństwowa” i zmierzać do „rozkładu prawodawstwa i biurokracji” (tamże, s. 298); 2) inicjowanie „wszelkiego rodzaju związków i stowarzyszeń” (w tym też niekoniecznie bezpośrednio rewolucyjnych, ale spełniających „zadania użyteczności społecznej”), a przez to „rozrywanie łącznika pomiędzy potrzebami ludzi a instytucjami państwa” oraz tworzenie nowego typu człowieka („indywidualisty, który umie być świadomie solidarnym i czuje się panem życia”).

Odwołuje się on też do **nowego sposobu walki politycznej – bojkotu państwa** w celu „niszczenia indywidualnej potrzeby instytucji państwowych”, np. „Bojkotowanie szkół państwowych pozbawiłoby państwo tak doniosłej dlań funkcji, jak szerzenie oświaty, sprawowanie »rządów nad duszami« (...) bojkotowanie inspektoriatu, filantropii państwowej (...) rugowałoby państwo ze stanowiska obrońcy wyzyskiwanych, opiekuna nędzy, krzewiciela cywilizacji i dobrobytu” (tamże, s. 298). Abramowski ma nadzieję, że masowemu i zaplanowanemu bojkotowi instytucji państwowych towarzyszyłby rozkwit zastępujących je instytucji stowarzyszeniowych, np. sądów polubownych, organizacji obronnych, wolnych i prywatnych szkół, inspekcji związkowej.

Poglądy Abramowskiego dzisiaj

Czytelnik zapewne zauważył, że **wiele idei, o których pisałem wyżej, stało się bardzo aktualnymi na przełomie wieków.**⁸ Projekt socjalizmu bezpaństwowego początkowo przegrał ze swoimi socjaldemokratycznymi i komunistycznymi konkurentami. Socjaldemokraci zachodnioeuropejscy poparli i realizowali ideę państwa powszechnego dobrobytu w warunkach demokratycznych i kapitalistycznych, a komuniści wschodnioeuropejscy opowiedzieli się za niedemokratycznym etatyzmem gospodarczym „socjalizmu realnego”. Była to jednak przegrana tymczasowa, gdyż na Zachodzie w wyniku różnych czynników nadzieje, które wiązano z możliwościami klasycznego państwa dobrobytu znacznie się zmniejszyły, a na Wschodzie (Europy) projekt komunistyczny całkowicie się załamał i skompromitował. Po tych wstrząsach na scenie ideologii socjalistycznych zyskały na atrakcyjności te, które ongiś były w opozycji do socjaldemokratyzmu i komunizmu, a wśród nich w szczególności

⁸ O Abramowskim jako „zwiastunie Solidarności” pisał bardzo zajmująco W. Giełżyński (1986). Można stąd wyciągnąć wniosek, że myśl bohatera tego artykułu była aktualna zarówno w późnym PRL, jak i w rozwiniętej III RP.

socjalizm bezpieczeństwa Abramowskiego (zob. np. Wright 2004; Castells 2007; Hardt, Negri 2005; Górski 2007⁹).

Wynikało to m.in. stąd, że wielu teoretyków powróciło do idei społeczeństwa obywatelskiego i był to ruch nie tylko w obozie sympatyków socjalizmu czy idei emancypacji. Dla neoliberalistów ważna jest przede wszystkim działalność gospodarcza, dlatego nie miałyby ona być częścią aktywności społeczeństwa obywatelskiego w postaci firm i przedsiębiorstw prywatnych czy społecznych? Poza tym cenią oni wolność indywidualną i w innych sferach, więc popierają spontaniczną samoorganizację wokół wspólnych potrzeb niezależnie od ich charakteru. Z kolei neokonserwatyści ze swoim przywiązaniem do idei narodu, rodziny i religii równie dobrze mogą uznać, że są to bardzo ważne składniki społeczeństwa obywatelskiego lub ośrodki, wokół których powinno koncentrować się życie społeczne (organizacje patriotyczne czy nacjonalistyczne, stowarzyszenia rodzin, kościoły). **Pojęcie społeczeństwa obywatelskiego jest tak pojemne, że znajdzie w nim oparcie wiele różnych a czasem sprzecznych nurtów filozofii politycznej.**

Drugi czynnik sprzyjający dzisiejszej pozytywnej recepcji poglądów Abramowskiego związany jest z ogólniejszym rozczarowaniem co do państwa narodowego i jego możliwości w dzisiejszym świecie. Najlepszy tego przejaw znajdziemy w dyskursach z globalizacją lub regionalizacją świata oraz decentralizacją władzy w rolach głównych. W pierwszych państwach narodowych nie wydaje się być już głównym aktorem dziejów i zastępują go organizacje globalne i regionalne. W dyskursach drugiego rodzaju dominuje zasada pomocniczości i przekonanie, że samorząd (władza lokalna) jest lepszy niż rząd centralny pod wieloma względami. Realizacja tych idei prowadzi w praktyce do coraz większego usamodzielnienia samorządów, co przejawia się w sferze refleksji zwiększającym się **zainteresowaniem teorią i praktyką federalizmu również w dziedzinie polityki społecznej** (np. Obinger, Leibfried, Castles 2005).

Oba trendy stały się wyraźne również w teorii i praktyce polityki społecznej. Po pierwsze, **tam gdzie głównym pojęciem było państwo dobrobytu, zaczęto bardziej koncentrować się na dobrobycie i wskazywać, że nie tylko państwo jest jego źródłem.** Pojawiły się takie pojęcia jak reżim czy system dobrobytu oraz schematy wyróżniające również pozapaństwowe sektory polityki społecznej.

W Polsce ten ruch jest ułatwiony, gdyż pojęcie polityki społecznej, mimo swojego pierwszego członu, mniej się kojarzy z państwem, stąd też występujące czasem wyrażenie „polityka społeczna państwa” sugerujące, że może też być polityka społeczna mniej z nim związana. Charakterystyczny w tym kontekście był postulat części środowisk pozarządowych, aby usunąć „państwo” z formuły „pomoc społeczna jest instytucją polityki społecznej państwa”, przy dyskusjach nad projektem nowej ustawy o pomocy społecznej z 2004 roku, do czego ostatecznie nie doszło.

⁹ W tym przypadku wyraźnie jednak stwierdzono, że nadzieje na to, iż sam ruch spółdzielczy zmieni kapitalizm są złudzeniem, na co dowodem ma być erozja antykapitalistycznego etosu spółdzielni i przekształcanie ich w zwykłe przedsiębiorstwa kapitalistyczne (s. 168–172). R. Górski opowiada się za programem komunalizacji.

Z kolei drugi człon nazwy „polityka społeczna” kieruje uwagę ku takim pojęciom, jak: społeczeństwo obywatelskie, więzi społeczne, integracja społeczna, kapitał społeczny itp. Czyli odciąga uwagę od dobrobytu bardziej kojarzącego się z ekonomią, nawet i tu jednak mamy do czynienia z pojęciami takimi, jak dobrobyt społeczny czy wyżej wspomniana gospodarka społeczna. Poza tym, do rangi ogólnych zasad polityki społecznej podniesione zostały samopomoc i wielosektorowość oraz pomocniczość, uczestnictwo i solidarność społeczna (Rysz-Kowalczyk 2001).

W polskiej praktyce postępowały decentralizacja polityki społecznej, (czyli) przekazywanie kolejnych kompetencji w tym zakresie na wyższy lub niższy poziom samorządu (np. pomoc społeczna, edukacja, ochrona zdrowia, pośrednictwo pracy) oraz zróżnicowanie własnościowe podmiotów udzielających usług społecznych (np. szkoły społeczne i prywatne, niepubliczne zakłady opieki zdrowotnej, prywatne fundusze emerytalne, firmy szkoleniowe czy agencje zatrudnienia). O ile ten pierwszy trend trudno pogodzić z programem socjalizmu bezpieczeństwa (władza centralna czy lokalna pozostaje władzą, która posługuje się przymusem prawnym na danym terytorium), to drugi jest już z nim zgodny. W dodatku zawdzięczamy go głównie neoliberalnej polityce bezpieczeństwa, która była pierwszą odpowiedzią rządów III RP na etatyzm poprzedniego ustroju.

Po okresie prywatyzacyjnym nastąpił jednak czas aktywnego, aczkolwiek pośredniego zaangażowania państwa w postaci większej regulacji i stymulacji życia stowarzyszeniowego, m.in. poprzez status organizacji pożytku publicznego i mechanizm jednego procenta, a także instytucje partnerstwa publiczno-prywatnego, zatrudnienia socjalnego i spółdzielni socjalnej. Prawdopodobnie Abramowski miałby wątpliwości, czy nadal jest to polityka bezpieczeństwa, podobne do tych, które kiedyś zgłaszał Marks w stosunku do programu, który porównał do budowania nowego ustroju z pożyczek państwowych (Marks 1875). W innej perspektywie ideologicznej postrzega się te działania jako szkodliwe dla wolnokonkurencyjnego rynku (Kwaśnicki 2005) i/lub zagrażające niezależności organizacji pozarządowych (Rymsza A. 2005).

Zasadniczą słabością teorii socjalizmu bezpieczeństwa i całego stowarzyszeniowego idealizmu jest oparcie go na uproszczonym skojarzeniu państwa z przymusem prawnym obowiązującym na danym terytorium i ewentualnie sztywną biurokracją, które tłamszą wolność, indywidualność, innowacyjność, spontaniczność, rozwój itd. Państwo można widzieć w inny sposób, jako jeszcze jeden wyraz samoorganizacji społecznej, tyle że na wyższym poziomie, obejmującym większy obszar spraw i terytoriów w porównaniu z gospodarstwem domowym, wsią czy miastem.

Szczególnie w Polsce walka o własne państwo ma długą historię, czy była to walka o to, co pod tym pojęciem rozumiał Abramowski? Własne państwo to wyraz autonomii politycznej, samostanowienia i samorządu, czyli jeszcze jedna potrzeba, wokół której samorodnie organizowały się i nadal organizują ruchy narodowyzwolenicze. Gdy spojrzymy na świat z globalnej i historycznej perspektywy, zobaczymy **państwo narodowe jako kolejny krok samorozwoju organizacyjnego ludzkości, po którym następuje samoorganizacja na jeszcze wyższym poziomie regionalnym i globalnym, obejmującym obszar wielu państw.** Dyskusja na temat ustrojów państw lub organizacji międzynarodowych to już nieco inna kwestia.

Ponadto, ustrój i instrumentarium współczesnego państwa zmienia się w dynamiczny sposób i daleko wykracza poza instrumenty przymusu bezpośredniego w postaci policji i prokuratury, przez pryzmat których widział je Abramowski (np. Salamon 2002). W coraz większym zakresie są to złożone systemy regulacji i to zarówno pozytywnych, jak i negatywnych bodźców, które mają ułatwiać obcym sobie ludziom współdziałanie i rozwiązywanie konfliktów w granicach i ponad granicami państw. Za M. Foucaultem można by uznać, że jest to tylko nowy sposób sprawowania władzy, o wiele bardziej subtelny w porównaniu z publicznymi egzekucjami, przy nienaruszonej istocie rzeczy, tj. władza jako przymus i przeciwieństwo wolności. Utrzymywał on jednak, że to właśnie w wyniku tej przemiany instrumentarium władzy powstaje nowoczesna samodyscyplinująca się podmiotowość, a wraz z nią współczesne pojęcie wolności czy autentyczności jako „bycia sobą”.

Bardziej realistyczne spojrzenie na państwo nie oznacza, że mamy powrócić do starego programu powszechnego upaństwowienia działalności gospodarczej, społecznej, kulturalnej itd. Oznacza tylko tyle, że pozbycie się wszystkich publicznych (rządowych lub samorządowych) zakładów ubezpieczeń, ośrodków pomocy społecznej, urzędów pracy, szkół, zakładów opieki społecznej, domów pomocy społecznej, placówek opiekuńczo-wychowawczych itp. oraz program „radźcie sobie sami, stowarzyszając się i biorąc własne sprawy we własne ręce”¹⁰ niekoniecznie jest szczytem mądrości ludzkiej. I chociaż Abramowski zdystansował się do anarchizmu i uznał kwestię rozmiaru państwa za empiryczną, to jego żarliwa antypaństwowa retoryka może przysłonić to rozsądne stanowisko.

Zakończenie

Projekt socjalizmu bezpaństwowego był dobrze uzasadniony i antycypował przyszłe problemy wynikające z nadmiernego polegania na państwie, jako podmiocie działalności gospodarczej i społecznej. Pod względem ujęcia zagadnień związanych z napięciem pomiędzy państwem a prywatną inicjatywą było to podejście na wskroś nowoczesne. Uwzględniło przy tym wymiar klasowy z naciskiem na emancypacyjne walory aktywności ekonomicznej ruchu robotniczego, było także uniwersalne w podkreślaniu idei gospodarki i społeczeństwa obywatelskiego w kontekście zaspokajania potrzeb oraz rozwoju społecznego i cywilizacyjnego. Może być ono również źródłem inspiracji dla dzisiejszej polityki.

Współczesny socjaldemokratyzm porzucił duże i odgórne kolektywistyczne projekty pod wpływem tryumfów neoliberalizmu i klęsk komunizmu, ale nie oznacza to, że musi porzucić także zamiysł wspierania bardziej ograniczonych i oddolnych działań, które mają jednocześnie wymiar klasowo-emancypacyjny i uniwersalny. Państwo powszechnego dobrobytu nie polega na wszechobecnym upaństwowieniu wszystkich przejawów życia zbiorowego, nie oznacza też, że rząd centralny ma decydować o wszystkim. Nie trzeba więc występować przeciwko niemu, aby uzasadnić politykę swobodnego stowarzyszania się wokół wspólnych potrzeb i zainteresowań, czy politykę decentralizacji, która ozna-

¹⁰ Por. *credo* Biura Obsługi Ruchu Inicjatyw Społecznych (jedna z polskich organizacji pozarządowych): „Uważamy, że najlepszym sposobem rozwiązywania problemów społecznych jest samoorganizacja obywateli i ich uniezależnienie się od opiekuńczej roli państwa” (BORIS 1998, s. 3).

cza tylko przesunięcia akcentów w ramach różnych poziomów państwa. Utożsamienie go z rządem centralnym i przeciwstawienie mu samorządu to mylący zabieg retoryczny, który należy porzucić. Przesłania on jedynie empiryczną i techniczną sprawę podziału środków i kompetencji pomiędzy różne poziomy władzy w państwie. Centralizacja może być uzasadniona w jednych sprawach a decentralizacja w innych. Podobnie jest z wielosektorowością, w jednych działach polityki społecznej może być ona bardziej uzasadniona niż w innych, co nie przesądza jeszcze tego, jaki poziom wielosektorowości jest optymalny społecznie w każdym z nich.

Mam nadzieję, że zarówno teoria, jak i praktyka pokazują, iż idea państwa powszechnego dobrobytu daje się połączyć z koncepcją oddolnej samoorganizacji społecznej wokół rozmaitych potrzeb.¹¹ Pierwsza nie wymaga upaństwowienia usług społecznych, a druga – ograniczenia państwa do minimum.

Całość tych zagadnień jest zaś instrumentalnie usytuowana wobec tego, co można nazwać **ideałem dobrego życia dla każdego w warunkach pluralizmu projektów życiowych**. Dla jego realizacji potrzeba odpowiednio sprzężonych i dialogujących ze sobą sił demokratycznej polityki, profesjonalnej administracji, społecznikowskiego aktywizmu oraz efektywnej gospodarki. Wydaje mi się, że dyskusja dotycząca tego, jaka konfiguracja instytucjonalna sprzyja takiemu sprzężeniu powinna być prowadzona bez ideologicznych okularów.

Bibliografia

- Abramowski, E. (1904), *Socjalizm a państwo. Przyczynek do krytyki współczesnego socjalizmu*, (w:) E. Abramowski, *Filozofia społeczna. Wybór pism*, PWN, Warszawa 1965.
- Abramowski, E. (1907), *Idee społeczne kooperatywności*, (w:) E. Abramowski, *Filozofia społeczna. Wybór pism*, PWN, Warszawa 1965.
- Abramowski, E. (1912), *Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego*, (w:) E. Abramowski, *Filozofia społeczna. Wybór pism*, PWN, Warszawa 1965.
- BORIS (1998), *BORIS Razem łatwiej*, (w:) *Rocznik. O kulturze kontraktu*, Biuro Obsługi Ruchu Inicjatyw Społecznych. Pobrano z <http://www.boris.org.pl/files/publikacje/roczniak_4.zip>.
- Castells, M. (2007), *Neo-anarchism*. Pierwotnie artykuł ukazał się w języku hiszpańskim w wydaniu elektronicznym La Vanguardia w 2005. Pobrano z <<http://www.negotiations.net/?p=114>>.

¹¹ Chyba najbliższa temu stanowisku jest koncepcja partnerstwa publiczno-społecznego popierana przez L.M. Salamona jako odpowiedź na niesprawności rynku i państwa. Pisała o tym w pierwszej połowie lat 90. S. Golinowska, głównie w kontekście postulatu „konieczności znacznej decentralizacji i częściowego »odpaństwowienia«” PRL-owskiego systemu usług społecznych oraz tego, że „partnerstwo organizacji społecznych oznacza współgospodarzenie środkami publicznymi, a w konsekwencji – współodpowiedzialność za efektywną »produkcję« usług społecznych na szczeblach lokalnych” (Golinowska 1994, s. 209, 210).

- Danecki, J. (1998), *Kwestie społeczne – istota, źródła, zarys diagnozy*, (w:) A. Rajkiewicz, J. Supińska, M. Książkowski (red.), *Polityka społeczna*, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice.
- Dietl, J., Gasparski, W. (red.) (1997), *Etyka biznesu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Giełżyński, W. (1986), *Edward Abramowski zwiastun „Solidarności”*, Polonia Book Fund, Londyn.
- Golinowska, S. (1994), *Polityka społeczna państwa w gospodarce rynkowej. Studium ekonomiczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Górski, R. (2007), *Bez państwa. Demokracja uczestnicząca w działaniu*, Korporacja Ha!art, Kraków.
- Hardt, M., Negri, A. (2005), *Imperium*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Hayek von, F.A. (1944), *Droga do zniewolenia*, Wydawnictwo ARCANA, Kraków 1996.
- Kwaśnicki, W. (2005), *Gospodarka społeczna z perspektywy ekonomii liberalnej*, „Trzeci Sektor” nr 2.
- Lange, O. (1928), *Socjologia i idee społeczne Edwarda Abramowskiego*, (w:) O. Lange, *Wizje gospodarki socjalistycznej*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 1985.
- Marks, K. (1875), *Uwagi na marginesie programu Niemieckiej Partii Robotniczej*. Pobrano z <<http://www.marxists.org/polski/marks-engels/1875/gotha/gotha.htm>>.
- Milewski, E. (1910), *Sklepy społeczne*, Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych, Lwów.
- Miżejewski, C. (2006a), Wypowiedź w sesji tematycznej *Korzenie ekonomii społecznej w Polsce. Czego możemy nauczyć się od siebie samych – zobowiązania, inspiracje, doświadczenia. Tożsamość a granice ekonomii społecznej w Polsce (zmiana etykiet czy nowa jakość?)*. *Dlaczego ekonomia społeczna jest w Polsce na czasie?*, która była częścią Pierwszego Ogólnopolskiego Spotkania Ekonomii Społecznej, Kraków, 28–29 września 2006. Pobrano z: <http://wiadomosci.ngo.pl/files/ekonomiaspoleczna.pl/public/POSES_materialy/poses_podsumowanie_sesja_a.pdf>.
- Miżejewski, C. (2006b), *Partnerstwo publiczno-społeczne w polityce społecznej Polski*, „Problemy Polityki Społecznej” nr 9/2006.
- Obinger, H., Leibfried, S., Castles, F.G. (red.) (2005), *Federalism and the welfare state*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Piechowski, A. (2007), *Rodowód przedsiębiorczości społecznej*, (w:) E. Leś, M. Ołdak (red.), *Przedsiębiorstwo w rozwoju lokalnym*, „Zeszyty Gospodarki Społecznej” nr 2, Collegium Civitas, Warszawa.
- Rymsza, A. (2005), *Partnerzy służby publicznej?*, „Trzeci Sektor” nr 3.
- Rymsza, M. (2005), *Stara i nowa ekonomia społeczna. Polska na tle doświadczeń europejskich*, „Trzeci Sektor” nr 2.
- Rysz-Kowalczyk, B. (red.) (2001), *Leksykon polityki społecznej*, hasło *Polityki społecznej zasady*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.
- Salamon, L.A. (red.) (2002), *The Tools of Government. A Guide to the New Governance*, Oxford University Press, Oxford.

- Szarfenberg, R. (2006), *Krytyka i afirmacja polityki społecznej*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.
- Wright, E.O. (2004), *Taking the Social in Socialism Seriously*, University of Wisconsin, lipiec. Pobrano z < <http://www.ssc.wisc.edu/~wright/Socialism.pdf>>.
- Wygnański, J., Frączak, P. (2006), *Ekonomia społeczna w Polsce – definicje, zastosowania, oczekiwania, wątpliwości*. Pobrano z <http://ekonomiaspoleczna.pl/files/ekonomiaspoleczna.pl/public/Raport_Otwarcia/Wygnanski_ES.pdf>.

Unusual timeliness of Edward Abramowski's thought

Edward Abramowski (1868–1918) was a Polish socialist thinker whose ideas became timely again after the welfare state crisis in the West and the collapse of communism in the East Europe. His political theory was based on strong assumption that socialism is an economic and moral ideal which can be achieved only without the state interference. The latter as territorially organized legal coercion contradicts individual freedom, innovation, solidarity and social development. An expression of that perspective was a strategy of restraining state and bureaucracy by politics and by development of consumer cooperative movement. All spontaneous social activity was admired by Abramowski, but he emphasizes economic potential of cooperatives which can lead to all-embracing anticapitalist social organization. He pointed out weaknesses of social democracy and communism especially their excessive faith in state organized economy and society which leads in practice to despotism and not to human emancipation.

Abramowski's antistatism, his support for mobilization of civil society in economic activity and emphasis on ethical dimension of social change are responsible for the timeliness of his thought in contemporary discussions about social employment, social economy, social responsibility of business and cooperative movement's perspectives in Poland.